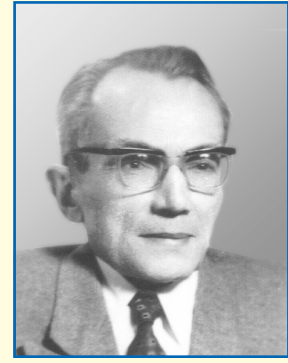




Stefan Krzycki
redaktor *Energetyki*
w latach 1949–1967



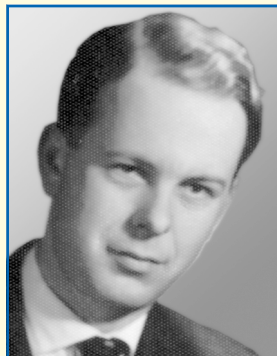
Jerzy Wojciechowski
redaktor *Energetyki*
w latach 1954–1959



Tadeusz Brück
redaktor *Energetyki*
w latach 1957–1959



Sergiusz Minorski
redaktor *Energetyki*
w latach 1959–1981



Jacek Marecki
redaktor *Energetyki*
w latach 1967–1970



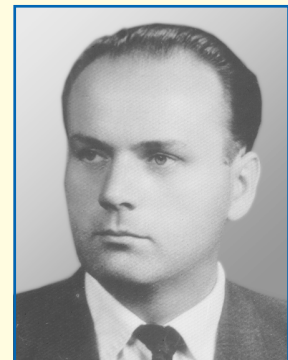
Tadeusz Szostek
redaktor *Energetyki*
w latach 1967–1975



Wiktor Rutkowski
redaktor *Energetyki*
w latach 1970–1974



Zbigniew Zieliński
redaktor *Energetyki*
w latach 1970–1980



Jan Szubra
redaktor *Energetyki*
w latach 1975–1976



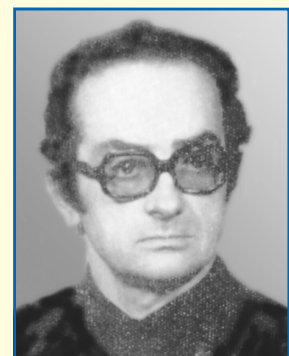
Sławomir Tomaszewski
redaktor *Energetyki*
od 1975



Tomasz Ł. Kołakowski
redaktor *Energetyki*
w latach 1975–1994



Józef Rajtor
redaktor *Energetyki*
w latach 1977–1979

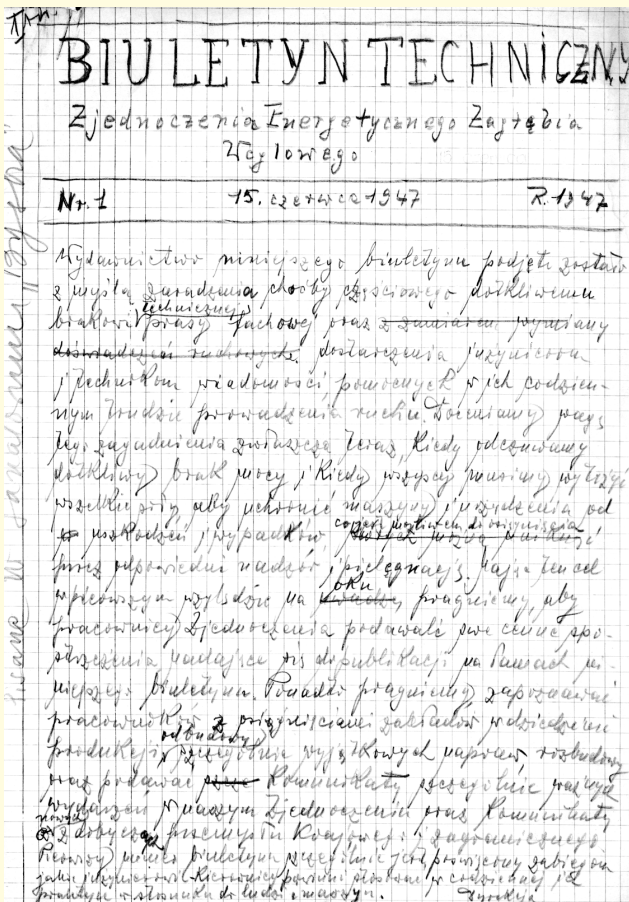


Jerzy Dobosiewicz
redaktor *Energetyki*
od 1979

Pięćdziesięciopięciolecie miesięcznika *Energetyka*

Obecny, wrześniowy numer miesięcznika *Energetyka* ukazuje się dokładnie w 55 lat po pierwszym numerze periodyku, który był niejako „pradziadkiem” naszego pisma. Z datą 30 września 1947 roku bowiem, z inicjatywy pana mgr. inż. Józefa Michejdy ukazał się pierwszy numer *Biuletynu Technicznego Zjednoczenia Energetycznego Zagłębia Węglowego*. Józef Michejda był wówczas naczelnym dyrektorem wspomnianego Zjednoczenia. Czasopismo przygotowywane było do druku w sposób dostępny w ówczesnych siermiężnych czasach, czyli w postaci ołówkowego rękopisu w zeszycie formatu A4 na okropnym papierze w kratkę. Ciekawe było miejsce narodzin tego pierwszego numeru. Otóż Józef Michejda pisał go podczas pobytu w sanatorium w Bystrej w czerwcu 1947 roku.

Wspomniany zeszyt zajmuje honorowe miejsce w archiwum redakcyjnym, nie tylko jako „numer jeden”, lecz właśnie jako dowód na to, czym zajmowali się i zajmują redaktorzy czasopisma w chwilach wolnych.



Reprodukcja pierwszej strony „pradziadka” *Energetyki*

Misja czasopisma została zdefiniowana na samym wstępie. Jak pisał Józef Michejda: „Wydawnictwo niniejszego biuletynu podjęte zostało z myślą choćby częściowego zaradzenia dotkliwemu brakowi technicznej prasy fachowej oraz dostarczenia inżynierom i technikom wiadomości pomocnych w ich codziennym trudzie prowadzenia ruchu. Doceniamy wagę tego zagadnienia zwłaszcza teraz, kiedy odczuwamy dotkliwy brak mocy i kiedy wszyscy musimy wyczerpać wszelkie siły, aby uchronić maszynę i urządzenia od uszkodzeń i wypadków, co jest możliwym do osiągnięcia przez odpowiedni nadzór i pielęgnację...”

Czasopismo szybko zdobyło sobie uznanie czytelników i władz energetyki, czego dowodem było połączenie z pismem wydawanym wówczas przez Centralny Zarząd Energetyki i spektakularne, acz tylko symboliczne przeniesienie redakcji do Warszawy. Symboliczne, jako że *Energetyka* redagowana i wydawana była dalej w Katowicach i tam też mieściła się redakcja, działająca pod nazwą oddział katowicki.

W początkowych latach ukazywania się czasopisma dominowały w nim przedruki i tłumaczenia z czasopism zachodnich, amerykańskich, angielskich i niemieckich. W latach 50. zmienił się zdecydowanie kierunek importu myśli technicznej i jednoznacznie zaczęła dominować nauka i technika wschodniego sąsiada. Nie tylko zresztą technika, jako że prowadzona walka ideologiczna o nowy ustrój realizowana była między innymi za pomocą hasła, co znajdowało swój wyraz także na łamach *Energetyki*.

Cytując kilka z nich, zdać sobie trzeba sprawę, że dzisiaj brzmią one nieco naiwnie, ale nie należy zapominać, że w swoim czasie miały nie tylko wymowę wiążących deklaracji, ale i ich negligowanie niósłoby za sobą groźbę represji osobistych.

A to hasła z lat 1950—1956:

- „Wszystkie siły dla wykonania planu 1950 roku, pierwszego roku planu sześcioletniego”
- „Do walki o pierwszy szczyt jesienno-zimowy Planu 6-letniego — o szczyt bez wyczerpień i awarii”
- „Przyjaźń z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR zapewnia realizację Planu 6-letniego”
- „Każdy kW Planu 6-letniego to żołnierz pokoju”
- „Energetycy! Więcej kilowatogodzin — mniej węgla”
- „Remonty szybkościowe — to dodatkowa moc dyspozycyjna naszych elektrowni”
- „Fachowe czasopismo techniczne pomocą w pracy robotnika, mistrza, technika i inżyniera”
- „Inżynierowie i technicy w szeregach Narodowego Frontu Walki o Pokój i Socjalizm”
- „Elektrownia Jaworzno II przykładem przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego”
- „Energetycy — dajcie krajowi więcej energii elektrycznej i światła”

Prezentacja dorobku zaplecza naukowo-technicznego energetyki

Na łamach *Energetyki* już ponad czterdzieści lat ukazują się biuletyny jednostek zaplecza naukowo-technicznego energetyki. Geneza ich pojawienia się związana była z prowadzoną w PRL monopolizacją prasy, realizowaną między innymi poprzez ograniczenia dostępu do papieru reglamentowanego przez cenzurę.

Decyzje ówczesnych władz centralnych, zastrzegające na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku politykę wydawniczą i ograniczające liczbę tytułów nie tylko czasopism kulturalno-społecznych (w połowie 1958 roku zawieszono 255 tytułów), lecz także czasopism i biuletynów zakładowych oraz powołujące przy Naczelnej Organizacji Technicznej Wydawnictwo Czasopism Technicznych (WCT NOT), miały z pewnością na celu umożliwienie skuteczniejszej kontroli i ochrony obywateli przed „kulturą jawnie wroga”. Jednocześnie, zgodnie z regułami ówczesnej nowomowy, pojawiły się uchwały stosownych gremiów partyjno-rządowych uznające i popierające znaczenie prasy technicznej oraz oddające je w opiekę organizacji naukowo-technicznych skupionych w koncesjonowanej ówczesnie Naczelnej Organizacji Technicznej.

Długofalowe skutki tych decyzji w przypadku *Energetyki* okazały się korzystne, a przejęte biuletyny „jednostek zaplecza naukowo-technicznego energetyki” zajęły poczesne i trwałe miejsce na łamach czasopisma, które jest przecież miesięcznikiem energetyków przez energetyków pisanym dla energetyków.

Na łamach prezentowany jest dorobek najbardziej zasłużonych dla postępu naukowo-technicznego w energetyce polskiej ośrodków, a mianowicie warszawskiego *Instytutu Energetyki* i jego oddziałów w Katowicach, Gdańsku, Łodzi, gliwickiego *Energopomiaru*, wrocławskiego *Instytutu Automatyki Systemów Energetycznych*, krakowskiego *Energoprojektu*. W ostatnich 15 latach do tego grona dołączyła prywatna firma ekspercko-doradcza, specjalizująca się w problematyce diagnostyczno-remontowej urządzeń elektrownianych, katowickie *Pro Novum*.

Współpraca kolejnych kolegów redakcyjnych *Energetyki* z zespołami redagującymi biuletyny układała się znakomicie. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że biuletyny stanowią jeden z głównych filarów *Energetyki*.

Oczywiście wspomnieć można, że zmiany zachodzące w gospodarce polskiej spowodowały także zmiany wśród Czytelników i Autorów *Energetyki* i to zmiany nie tylko personalne czy pokoleniowe, ale zmienił się także profil samych energetyków. Dziś na energetyce znają się prawie wszyscy i nie ukrywają tego. Zwrot ku odnawialnym źródłom energii, przejęcie przez samorządy odpowiedzialności za zaopatrzenie w energię elektryczną i ciepło to tylko dwa elementy powodujące tak znaczne rozszerzenie kręgów osób i instytucji zainteresowanych polską elektroenergetyką. Wiele z tych zmian znajduje także wyraz

na łamach biuletynów prezentowanych w *Energetyce*, można wszakże wyrazić nadzieję, że zaowocują one także pojawieniem się na łamach nowych biuletynów prezentujących dorobek naukowo-techniczny w coraz nowocześniejszej i przyjaznej dla otoczenia elektroenergetyce.

Podkreślić można, że nie tylko biuletyny zawierały i zawierają treści będące nośnikiem postępu naukowo-technicznego w energetyce. Niosą je także artykuły wychodzące początkowo spod pióra, później maszyny do pisania, a obecnie prawie bez wyjątku z klawiatur komputerowych Autorów, wśród których znaleźć można nazwiska zdecydowanej większości znakomitych energetyków polskich, profesorów, docentów, doktorów, inżynierów, magistrów. Na różnych etapach swego indywidualnego rozwoju, a więc z różnymi tytułami i stopniami publikowali artykuły na łamach *Energetyki*. Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk luminarzy nauki i techniki energetycznej. Wszyscy jednak figurują w archiwach czasopisma i pamięci redaktorów. Z okazji 55 lat miesięcznika i nie tylko należą się wszystkim Autorom serdeczne słowa podziękowania.

Troska czasopisma o język artykułów technicznych i ścisłość pojęć

Do bardzo ważnych w historii i dniu dzisiejszym czasopisma czynności należy dbanie o poprawność stylistyczną i językową publikowanych na łamach tekstów technicznych. Jak wskazuje doświadczenie i *Energetyki*, i innych czasopism specjalistycznych, czy to wydawanych przez SEP czy też przez inne stowarzyszenia naukowo-techniczne, redaktorzy przygotowujący teksty do druku mają dużo trudności z pułapkami językowymi, wynikającymi zarówno z braku umiejętności poprawnego wyrażania myśli przez inżynierów i z cenzurem naukowym i zawodowym, jak i ogólnych trudności terminologicznych związanych z wprowadzaniem do języka polskiego wyrażań i terminów żargonowych.

Stąd też na przestrzeni lat ważne miejsce w czasopiśmie zajmowały porady językowe, początkowo przede wszystkim terminologiczne. Te kąciki językowe prowadzili redaktorzy-inżynierowie doskonale znający i problemy merytoryczne, i językowe prasy technicznej. W początkowych latach byli to inżynierowie Tadeusz Brück i Edward Miedziński, a tematy przez nich omawiane dotyczyły między innymi znaczenia i zakresu używania takich terminów, jak: tor i obwód, system i układ elektroenergetyczny, reżim pracy, awaria czy zakłócenie, stacja czy podstacja transformatorowa, rozdzielnia czy rozdzielnica, nastawnia czy nastawnica. Można przypomnieć, że spory na temat rozdzielnia czy rozdzielnica trwały jeszcze bardzo długo. W 1982 roku *Energetyka* poparła stanowisko dr. inż. Zbigniewa Nartowskiego w obronie terminu rozdzielnia na określenie „napowietrznego urządzenia rozdzielczego zainstalowanego na przynależnym terenie”, powołując się między innymi na 14 zasad terminologicznych profesora Mazura, w tym zasady powszechności i emocjonalności. Czy sprawa została rozstrzygnięta?

Wspomnieć także warto, że choć publikowane porady budziły znaczne zainteresowanie i dyskusje wśród fachowców, to pojawiały się także głosy negatywnie ustosunkowane do tzw. poprawiactwa Autorów przez redaktorów.

Fakt, że umiejętność prawidłowego wyrażania swoich myśli jest koniecznością w dzisiejszym technicznym świecie legł u podstaw działalności wszystkich zespołów redakcyjnych *Energetyki* podczas 55 lat jej ukazywania się. Wyznaczana była i jest także zasada, że piszący o problematyce technicznej powinien posługiwać się prawidłami gramatyki i ścisłym językiem przy opisywaniu szczegółowych zagadnień technicznych.

Inżynierowie, mając do czynienia w swej codziennej działalności ze zwierzchnikami i podwładnymi, używają stylu pisania znanego jako pisanie techniczne. Pisanie techniczne jest dokładnie tym, czym mówi, że jest. Jest pisanie o temacie, który jest techniczny z natury rzeczy. Autor publikacji technicznej traktuje przedmiot swoich rozważań z dużą powagą. Przedmiot jest czymś bardzo bliskim piszącemu, a jego kariera może być zależna od jego umiejętności sformułowania pomysłów na papierze. Ma on do czynienia z bezwzględными, twardymi faktami. Niezależnie od tematu przy jego opisie, konieczne jest stosowanie ścisłego języka.

Najważniejszą kwestią w pisaniu technicznym, którą piszący musi mieć na uwadze, jest krąg Czytelników-odbiorców jego tekstu. Publikację jego może czytać bezpośredni zwierzchnik w jego biurze, Czytelnicy czasopism technicznych, koledzy naukowcy i inżynierowie lub ludzie mający niewiele wspólnego z techniką.

Autor „nietechniczny” zwykle nie rozróżnia swoich Czytelników, gdy rozpoczyna pisanie opowiadania lub powieści. Jego czytelnikiem może być zarówno profesor wyższej uczelni jak i uczeń szkoły średniej. Obaj będą czytali ten sam tekst.

Jednocześnie jest jasne, że czytelnik nie doczyta do końca materiału, który jest ponad jego możliwości przyswojenia. Piszący nie może więc zakładać, że uzyska on skądś dodatkową informację, pomagającą mu w zrozumieniu artykułu technicznego. Dlatego też, tak ważne jest przygotowanie redakcyjne tekstu, które ma na celu ułatwienie zrozumienia go przez Czytelników bez ingerencji w myśli Autora.

Konstatacje powyższe legły u podstaw decyzji podjętej przez Zdzisława Olszewskiego o zatrudnieniu w redakcji polonisty, w wyniku realizacji której to decyzji do grona redaktorów dołączyła w roku 1980 pani Iwona Gajdowa, do dziś dnia troszcząca się o poprawność językową *Energetyki* i od wielu lat pełniąca funkcję Sekretarza Redakcji.

Cykl artykułów zawierających omówienie najczęściej występujących błędów językowych w artykułach przysyłanych do redakcji, zatytułowany cytatem z Juliusza Słowackiego „...aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa...” cieszył się dużym zainteresowaniem czytelników. O swych doświadczeniach w tej materii pisze pani Iwona Gajdowa w odrębnym artykule.

Zasługi redaktorów *Energetyki* na polu krzewienia wiedzy i kultury używania polskiego języka technicznego były uznawane także w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich. Wspomnieć warto, że w pracach nad bardzo obszernym *Słownikiem Terminologicznym Elektroenergetyki* opracowanym pod auspicjami Polskiego Komitetu Terminologii Elektrycznej SEP i wydanym w 1990 roku przez Centrum Informatyki Energetyki i Wspólnotę Energetyki i Węgla Brunatnego wzięło udział nie tylko kilku redaktorów *Energetyki*, lecz także kilkunastu Autorów.

Zakres tematyczny *Energetyki* — historia i przyszłość

Jak już wspomniano zakres tematyczny czasopisma został zdefiniowany przez założycieli już w pierwszych numerach. Warto podkreślić, że wyraźne sprecyzowanie tematyki, jaką powinna się zajmować *Energetyka* nastąpiło po objęciu nad nią opieki przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Rada Czasopism Elektrycznych SEP dokonała już w latach pięćdziesiątych podziału zagadnień między *Przegląd Elektrotechniczny*, *Wiadomości Elektrotechniczne*, *Energetykę Przemysłową* (późniejszą *Gospodarkę Paliwami i Energią*) oraz *Energetykę*.

Energetyka zamieszczała i zamieszcza artykuły z zakresu budowy oraz eksploatacji elektrowni i elektrociepłowni, a także sieci i systemów elektroenergetycznych, z dziedziny produkcji i przesyłu energii elektrycznej, techniki ciepłej i działania urządzeń energetycznych elektrowni i sieci.

Energetyka jest ogólnokrajowym miesięcznikiem przeznaczonym dla kadry technicznej i zarządzającej przedsiębiorstwach energetycznych, a także firm i jednostek naukowo-badawczych zajmujących się problematyką energetyczną. Czytają go także energetycy zakładów przemysłowych, a także samorządów gmin, powiatów oraz urzędów szczebla wojewódzkiego. Prenumerują ją także menadżerowie i ekonomiści, prawnicy i samorządowcy, studenci i naukowcy.

Kolejne zespoły redakcyjne starały się realizować życzenia Czytelników co do tematyki poruszanej na łamach, a także dostosowywać zawartość czasopisma do zmieniających się warunków funkcjonowania polskiej energetyki. Stąd też wzrost zainteresowania czasopisma problemami, jakie początkowo wydawały się dość odległe od techniki energetycznej, to jest ekonomii, organizacji, prawa i ekologii.

Jednym z pierwszych przejawów tego rozszerzania zakresu tematycznego czasopisma i zainteresowań redaktorów były dość głębokie analizy i rozważania prowadzone pod kierunkiem ówczesnego redaktora naczelnego Zdzisława Olszewskiego w latach 1980—1982. Pod Jego kierownictwem powstał wówczas przy kole SEP w *Zakładach Energetycznych Okręgu Południowego* w Katowicach zespół ds. reformy w energetyce. W skład tego zespołu weszli także redaktorzy działowi *Energetyki*. Prace te zaowocowały kilkoma artykułami autorstwa Zdzisława Olszewskiego, z których dwa,

zatytułowane: „Szczegółowe przyczyny kryzysu gospodarczego w kraju” oraz „Dezorganizacja struktur zarządzania w krajowym systemie elektroenergetycznym, przyczyny, skutki, środki zaradcze” stanowiły głębokie studium ówczesnej sytuacji i określały drogi jej naprawy.

Zauważyć warto, że materiały te stały się także przedmiotem dyskusji, jaka odbyła się w cytowanym kole SEP w Katowicach z udziałem wówczas doktora Leszka Balcerowicza. W wyniku tych przemysłów powstał także tzw. Społeczny Projekt Reformy Energetyki, również opublikowany na łamach czasopisma w jego pierwszym numerze po odwieszeniu, zawieszony w stanie wojennym *Energetyki*.

Niezależnie od oceny merytorycznej wzmiankowanego projektu, który spotkał się z dość krytycznymi opiniami i to ze wszystkich stron, przede wszystkim ze względu na dość rewolucyjne, jak na owe czasy podejście do strony ekonomicznej działalności przedsiębiorstw energetycznych, zawierające między innymi sugestie likwidacji rachunku wyrównawczego w branży, stanowi on wyraźny dowód włączania się czasopisma w problemy, jakimi żyli energetycy.

Zainteresowanie to w ostatnich latach przejawiało się w mniejszym stopniu bezpośrednim udziałem redakcji w sporach i polemikach dotyczących polskiej elektroenergetyki końca XX wieku i początków wieku XXI, a w większym zakresie relacjonowania tego wszystkiego, o czym się mówi, pisze i dyskutuje o energetyce. Świadczą o tym dyskusje zainicjowane na łamach czasopisma, a także nadsyłane artykuły polemizujące ze szczególnie irytującymi dla poszczególnych Autorów problemami. Celem jest przybliżenie Czytelnikom zagadnień nurtujących energetykę polską w okresie przed akcesją do UE, jako pewnego rodzaju cezury, po przekroczeniu której nastąpić może otwarcie polskiego rynku energii elektrycznej na konkurencję globalną.

Oczywiście problemy związane z reformowaniem elektroenergetyki nie zdominowały tematyki czasopisma i tak też będzie w przyszłości. *Energetyka* jest i będzie czasopismem naukowo-technicznym mającym służyć energetykom w ich „codziennym trudzie prowadzenia ruchu maszyn i urządzeń”. Stają się one coraz bardziej skomplikowane, w coraz większym stopniu wkracza informatyka, elektronika i telekomunikacja, rozszerza się zakres działań energetyków na dziedzinę, o jakich jeszcze 55 lat temu nikt nie słyszał. Zmienia się także i czasopismo energetyków starając się towarzyszyć ludziom zajmujących się wytwarzaniem, przesyłaniem i dystrybucją energii elektrycznej w sposób przyjazny dla środowiska.

Niezależnie od tego, jakie będą w przyszłości nośniki energii pierwotnej i jakie technologie ich wytwarzania, występować będzie potrzeba utrzymywania urządzeń w stanie gotowości, ich remontowania i takiego prowadzenia ruchu, „aby uchronić maszynę i urządzenia od uszkodzeń i wypadków, co jest możliwym do osiągnięcia przez odpowiedni nadzór i pielęgnację...”, jak pisał 55 lat temu założyciel *Energetyki*, wybitny Polak i zasłużony energetyk Józef Michejda.

Tomasz E. Kołakowski

Uroczystość 35-lecia *Energetyki* Katowice, 7 grudnia 1981 r.



Na zdjęciu od lewej: *Janusz Raszewski – Sekretarz Generalny SEP, Zbigniew J. Gurgul – Sekretarz Redakcji, Anna Czumak-Bieniecka – redaktor, Iwona Gajdowa – redaktor, Wojciech Błoński – zastępca Redaktora Naczelnego*



Na zdjęciu od lewej: *Stefan Waloszek – zecer drukarni im. K. Miarki w Mikołowie, Gerard Gola – emerytowany Sekretarz Redakcji, Sławomir Tomaszewski – redaktor*



Na zdjęciu od lewej: *Tomasz E. Kołakowski – redaktor, Zdzisław Szymoniak – Dyrektor Naczelny ZEOPd-Katowice, Lechosław Gruszczyński – Przewodniczący Rady Programowej*

ENERGETYKA, jaką pamiętam

Niebawem minie 35 lat mej współpracy z Redakcją *Energetyki*. Wiele w tym czasie zmieniło się. Przede wszystkim całkowicie zmienił się system polityczny i gospodarczy kraju. Coraz głębszej przemianie ulega mentalność społeczeństwa, postępuje także jego zmiana pokoleniowa. *Energetyka* podlega ciąglej restrukturyzacji i tak jak inne dziedziny krajowej gospodarki jest przedmiotem zmian własnościowych. Wiele znanych tytułów prasowych znikło z rynku. *Energetyka* jednak trwa i rozwija się. Systematycznie zmienia i poszerza się grono autorów publikujących na jej łamach, zmianie podlega również krąg jej czytelników, co oczywiście jest naturalnym procesem. Gdy biorę do ręki kolejny numer *Energetyki*, z niejakim sentymentem spoglądam na jej tytuł. Charakterystyczne literonictwo, które powstało „za moich czasów”, nadal istnieje i jest symbolem trwałości czasopisma. Owszem, zaistniałe zmiany w otoczeniu i postęp techniczny wywarły bezspornie wpływ, powiem korzystny wpływ, na kształt czasopisma. Rozwój techniki i nowe środki techniczne stosowane obecnie w energetyce musiały spowodować poszerzenie zakresu tematycznego miesięcznika, zaś warunki gospodarki rynkowej znaleźć odbicie tak w merytorycznej zawartości, jak i w graficznej stronie czasopisma. *Energetyka* poza tym unowocześniła się pod względem wydawniczym, stosuje obecnie nowoczesne środki techniczne w łączności z autorami, czytelnikami i kontrahentami. Ponadto, stara się docierać do swych odbiorców również poprzez sieć internetu. Pozostaje jednak *Energetyką* taką, jakiej poświęciłem sporo czasu w ciągu tych lat. Jaka *Energetyka* jest dziś każdy czytelnik co miesiąc widzi. Chciałbym, aby ta garść wspomnień choć po trosze przybliżyła dzisiejszemu czytelnikowi ludzi, którzy ukształtowali oblicze czasopisma i problemy, z jakimi biedzili się w trudnych, zaś dziś dla wielu już egzotycznych czasach.

W tym wspomnieniowym szkicu chciałbym trochę miejsca poświęcić ludziom, którym *Energetyka* zawdzięcza swe istnienie — Założycielom i Redaktorom Naczelnym, których już nie ma wśród nas. W trakcie mojej współpracy z redakcją *Energetyki* zetknąłem się w różny sposób z nimi wszystkimi.

Mgr inż. Józef Michejda, inicjator powstania i założyciel *Energetyki* dla nas, członków zespołu redakcyjnego, w owym czasie, gdy rozpoczynałem swoją wieloletnią pracę w redakcji, był już postacią legendarną. Zakończył on już wtedy swoją działalność zawodową, a należy pamiętać, że był jednym z tych, którzy organizowali po wojnie polską energetykę, ściślej mówiąc tworzyli ją na nowo. Po przejściu na emeryturę, mieszkając w Warszawie, podjął się utworzenia i kierowania nowym czasopismem SEP — *Gospodarką Paliwami i Energią*. Mimo, że był Redaktorem Naczelnym tego w pewien sposób konkurencyjnego czasopisma, nadal bardzo dyskretnie opiekował się *Energetyką*. Przesyłał nam do publikacji te artykuły, które otrzymywała *Gospodarka Paliwami i Energią*, a które

jego zdaniem bardziej odpowiadały profilowi tematycznemu *Energetyki*. Nasza redakcja oczywiście rewanżowała Mu się podobny sposób. Red. Michejda przez wiele lat (tak długo, jak Mu na to pozwalały siły) systematycznie przysyłał nam opracowywane przez siebie omówienia ciekawych publikacji z czasopism zagranicznych. Stykałem się więc z Nim tylko w taki oto pośredni sposób. Nie dane mi było ani Go poznać, ani też spotkać się z Nim bezpośrednio, a szkoda, bo był to człowiek wielkiego formatu.

Pracę w Redakcji *Energetyki* zaproponował mi red. Zdzisław Olszewski. Zanim jednak podjąłem ją na stałe bardzo uważnie przyglądał mi się ówczesny Redaktor Naczelny czasopisma — red. Bronisław Lis. Otrzymałem na początek do opracowania redakcyjnego kilka ciekawych, ale wyjątkowo trudnych merytorycznie tekstów, a jednocześnie napisanych szczególnie zawiłe i niejasno. Trzeba było je tak przeredagować, aby nie zgubić ich sensu merytorycznego, zrobić je zrozumiałymi dla dużego grona czytelników, nadać im kształt obowiązujący w czasopiśmie i utrzymać w miarę możliwości autorski sposób wyrażania myśli. Była to dla mnie wówczas istna kwadratura koła. Kilkakrotne rozmowy z red. Lisem na temat opracowywanych przeze mnie artykułów wyrobiły we mnie pogląd na jego osobowość. Był on człowiekiem niezwykle pedantycznym. Cechowała go wielka kultura bycia i słowa oraz umiejętność bardzo zwięzłego i niezwykle jasnego formułowania myśli. Imponował mi dużą erudycją. Wiele można było zyskać ze spotkań z Nim. Szkoda, że tylko przez niespełna rok mogłem się z Nim stykać. Nieuleczalna choroba, która nagle rozwinęła się, doprowadziła do jego śmierci. Jego odejście było dużą stratą dla *Energetyki*.

W takich okolicznościach redagowanie *Energetyki* spoczęło praktycznie wyłącznie na barkach red. Olszewskiego, gdyż tacy nowicjusze jak ja niewiele mogli mu wówczas pomóc. Ówczesny sekretarz redakcji Gerard Gola zajmował się zaś wyłącznie sprawami technicznymi.



W roku 1981
wieloletni
Sekretarz Redakcji
pan Gerard Gola
otrzymał Złoty
Krzyż Zasługi
(na zdjęciu
gratulacje składa
Zdzisław Olszewski)

Jeszcze w czasie gdy żył red. Lis, kol. Olszewski sprawiał wrażenie bardzo zmęczonego, z zespołu redakcyjnego odeszli wtedy starsi członkowie i na nim wyłącznie ciążył obowiązek opracowywania praktycznie wszystkich nadsyłanych artykułów. Należy przy tym pamiętać, że w skład redakcji *Energetyki* wchodził pracownicy etatowi Zakładów Energetycznych Okręgu Południowego, dla których prace redakcyjne były dodatkowym zajęciem poza normalnymi obowiązkami służbowymi w macierzystym zakładzie pracy. Red. Olszewski mówił, że chciałby stworzyć nowy zespół ludzi, którzy w przyszłości przejęliby odpowiedzialność za czasopismo. Być może widział, że red. Lis zaczynał podupadać na zdrowiu i przeczuwał, że nie długo już będzie musiał sam przejąć jego obowiązki, być może było to Jego dalekowzroczne spojrzenie na przyszłość *Energetyki*. On był bowiem motorem włączenia w skład redakcji kolejno kolegów Tomasza Kotakowskiego i Jerzego Dobosiewicza. Jego marzeniem było zatrudnienie w redakcji pracowników etatowych, najlepiej z przygotowaniem jednocześnie i inżynierskim, i dziennikarskim. I tu los okazał mu się przyjazny. W redakcji zatrudnili się bowiem kol. Wojciech Błoński inżynier elektryk, dziennikarz katowickiej *Trybuny Robotniczej* oraz kol. Anna Czumak-Bieniecka, również dziennikarka z politechnicznym wykształceniem, zaś nieco później kol. Iwona Gajdowa, która jako polonistka wniosła bardzo wiele nowego w kształtowanie języka publikacji. Znamienne jest to, że właśnie „ludzie” redaktora Olszewskiego po Jego odejściu z redakcji prowadzili i do dziś prowadzą czasopismo. On również narzucił czasopismu pewien styl, który praktycznie do dziś się utrzymał, a niezbędne jego modyfikacje wynikają jedynie z potrzeby unowocześnienia czasopisma i wprowadzania zmian, które narzuca czas.

Pod koniec stycznia 1983 r. mgr inż. Olszewski został odwołany ze stanowiska naczelnego redaktora *Energetyki*. Przykrą dla mnie zaskoczeniem było nie samo odwołanie,



Rok 1981. Wiceminister Stanisław Kuś wręcza Zdzisławowi Olszewskiemu list gratulacyjny od Ministra Górnictwa i Energetyki

bo inż. Olszewski sam zamierzał zrezygnować niebawem ze swej funkcji, lecz rola w tym „małych ludzi”, którzy chcieli się przypodobać ówczesnemu Ministrowi Górnictwa i Energetyki. Cała sprawa miała swe źródło w opublikowaniu przez *Energetykę* projektu reformy krajowej energetyki, opracowanego przez zespół specjalistów kierowany właśnie przez inż. Olszewskiego. Projekt wzbudził duże zainteresowanie, szedł bowiem na przeciw aspiracjom do samodzielności poszczególnych elektrowni. Nie miał jednak żadnych szans realizacji. W warunkach scentralizowanej gospodarki nakazowo-rozdzielczej nie można było przecież doprowadzić do tego, by generacją energii elektrycznej rządziły zasady rynkowe, nawet w ograniczony sposób. Ci sami ludzie, którzy początkowo składali inż. Olszewskiemu gratulacje za pomysł i odwagę, nagle odwrócili się od Niego. Odwołaniem uczyniono dużą krzywdę *Energetyce* — pozbawiając ją kierownika w trakcie formowania jej nowego oblicza, moralną zaś inż. Olszewskiemu. W mojej pamięci inż. Olszewski pozostał jako człowiek bardzo inteligentny i wszechstronny, piszący wspaniałą polszczyzną, świetny gawędziarz oraz niezłomny dyskutant. Dużo opowiadał o rodzinnych stronach, o losach jego kraju, niekiedy i o swoich przeżyciach. Dodatkowej barwy tym opowieściom nadawał jego wileński akcent i kresowy humor. Dyskusje na wszelkie tematy były jego żywiołem, a w trakcie właśnie tych dyskusji rodziły się niejednokrotnie bardzo cenne pomysły i inicjatywy.

Redaktor Wojciech Błoński przejął kierownictwo redakcji po inż. Olszewskim niejako w sposób naturalny. Był bowiem przez swego poprzednika do tego przygotowywany już od chwili rozpoczęcia pracy w *Energetyce*. Kierował on czasopismem w okresie zmiany systemu politycznego i gospodarczego kraju. Powstały wtedy, z jednej strony wielkie możliwości rozwoju czasopisma, z drugiej zaś zagrożenia wynikające z praw gospodarki rynkowej. Działał bardzo ostrożnie, jednocześnie jednak konsekwentnie zmierzał do usamodzielnienia się czasopisma. Za jego czasów rozwinęła się działalność reklamowa czasopisma, dzięki której, mimo wzrostu kosztu edycji każdego numeru, cena prenumeraty *Energetyki*, w odróżnieniu od cen innych czasopism naukowo-technicznych, bardzo rzadko ulegała zmianie. Dbał przy tym o utrzymanie poziomu merytorycznego czasopisma. Redagowanie *Energetyki* było Jego jedynym hobby i temu poświęcał cały swój czas i wszystkie siły. Szkoda, że mimo przestróg nie dbał zupełnie o swoje zdrowie, bo to — jak sądzę — było przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Energetyka od początku była traktowana zarówno przez zespół redakcyjny, jak autorów i czytelników jako forum wymiany myśli technicznej i miejsce, w którym autorzy mogli przedstawiać swoje przemyślenia, pomysły, nowe rozwiązania techniczne, prowadzić dyskusje na temat tych problemów, które wymagały pilnego rozwiązania. Była otwarta dla każdego, kto tylko miał coś interesującego do przedstawienia.

Jednakowo byli traktowani autorzy z dużym dorobkiem naukowym, jak i zwykli pracownicy eksploatacyjni elektrowni czy sieci elektroenergetycznych. Artykuły, które były kierowane do druku musiały jednak spełniać następujące wymagania: musiały mieścić się w profilu tematycznym naszego czasopisma, omawiać najbardziej aktualne problemy energetyki, zaś ich treść i prowadzone rozważania nie mogły być prowadzone wbrew prawom fizyki. Do druku były przyjmowane artykuły bardzo interesujące pod względem merytorycznym nawet wtedy, gdy były napisane niezbyt zgrabnie lub mało starannie. Rolą zespołu redakcyjnego było wówczas opracowanie takiego artykułu, jaki nadawał się do druku. Wychodziliśmy z założenia, że czynimy to nie tylko dla dobra czasopisma, w którym musi być zachowany odpowiedni poziom publikowanych tekstów, lecz także dla zachowania dobrego imienia autorów. Większość zresztą nadsyłanych artykułów wymagała obróbki redakcyjnej, gdyż trzeba je było dostosować pod względem formy do standardów obowiązujących w naszym czasopiśmie. Niewielu autorów przysyłało artykuły zgodnie z naszymi wymaganiami formalnymi, mimo że na łamach *Energetyki* kilkakrotnie były one podawane. Owszem, byli i tacy, którzy zauważali i dostosowywali się nawet do nieznacznych zmian formalnych wprowadzanych przez redakcję bez wcześniejszej zapowiedzi. Był to dla nas wtedy powód do satysfakcji, że mamy również czytelników bardzo uważnie czytających nasze czasopismo.



Z inicjatywy red. Olszewskiego ukazywał się w *Energetyce* w latach 1980—1983 cykl esejów pisanych przez Iwonę Gajdową, którego mottem był znany cytat z poematu *Beniowski* Juliusza Słowackiego „...aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Cieszył się on wśród czytelników dużym zainteresowaniem i, jak sądzę, dopomógł wielu autorom w poprawnym przygotowaniu dla nas publikacji.

Każdy tekst, bez względu na to kto go przysłał, podlegał ocenie Redaktora Naczelnego i odpowiedniego Redaktora Działowego czy może być przeznaczony do druku, czy też nie. Wprawdzie w czasopiśmie obowiązywała zasada, że za merytoryczną treść artykułu Redakcja odpowiedzialności nie ponosi, jednak

nie mogliśmy sobie pozwolić na ośmieszenie czasopisma przez druk tekstu, który zawierałby oczywiste błędy merytoryczne. Nie wolno nam jednak było ich korygować, tak samo jak nie wolno nam było ingerować w merytoryczną treść artykułu. Redakcja mogła jedynie zwrócić uwagę autorowi na błędy. Korektę musiał przeprowadzić on sam. Mnie udało się dwu- lub trzykrotnie wychwytać tego rodzaju błędy. Redakcja zawsze otrzymywała od autorów za to podziękowania. Ważniejsze jednak było to, że czasopismo zyskiwało wśród nich coraz większy prestiż.

Szczególnym utrapieniem byli autorzy przysyłający opisy „wynalazków” o charakterze perpetuum mobile. Nie przekonywało ich żadne tłumaczenie powodów, dla których nie można takiego tekstu przyjąć do druku, zaś odmowę druku zawsze przyjmowali jako jeszcze jeden dowód sprzysiężenia przeciw nim. Starsi czytelnicy z terenu Śląska zapewne pamiętają historię pomysłu urządzenia o charakterze pompy ciepła, które autor nazwał ciepłnicą, a które było klasycznym przykładem perpetuum mobile II stopnia. Ciepłnica była bowiem przedmiotem wielu dyskusji wśród śląskich energetyków. Autor kwestionował zasadność drugiej zasady termodynamiki, gdyż tylko przy tym założeniu można było wytłumaczyć działanie jego urządzenia. Przez wiele lat przysyłał nam z prośbą o druk kolejne wersje publikacji na ten temat. Nie przyjmował żadnych argumentów, nie pomagały nawet przedstawiane mu przez nas negatywne opinie takich autorytetów, jak prof. Ochęduszek. Wszyscy, którzy negowali jego pomysł, byli dla niego po prostu dogmatykami wierzącymi bezkrytycznie w zasady kiedyś wymyślone. Red. Olszewski, który miał niezwykły dar przekonywania, bezskutecznie strawił z nim na dyskusjach wiele godzin. Poprosił w końcu mnie, bym jakoś sprawę załatwił. Na spotkaniu z autorem powiedziałem, że nie mogę z nim dyskutować na temat jego pomysłu, gdyż zbyt mało się znam na zagadnieniach cieplnych. Obiecałem mu jednak, że opracuję redakcyjnie jego artykuł. Najistotniejszym jednak tego warunkiem musiała być jego zgoda na wyłączenie z tekstu wszelkich sformułowań negujących drugą zasadę termodynamiki. Mógł natomiast pozostać w tekście cały wywód opisujący zasadę działania ciepłnicy wraz z wszystkimi wzorami i przykładowymi obliczeniami. Poradziłem mu poza tym, by opracowany przez mnie artykuł przesłał do jakiegoś czasopisma specjalizującego się w technice chłodniczej. Jaka była radość autora, a nasze zdziwienie, gdy jego artykuł ukazał się wreszcie w druku. Później tylko dotarły do nas wieści o burzy, jaka powstała w redakcji owego czasopisma.

Żyliśmy, pracowaliśmy i działaliśmy w czasach dla młodego czytelnika zapewne niepojętych. Były to czasy, gdy reglamentowana była ilość i jakość papieru potrzebnego do druku czasopisma. Nakład i liczbę stron każdego numeru co miesiąc zatwierdzał cenzor. Cenzor co miesiąc zwalniał, jak to się mówiło, do druku każdy numer. Choć *Energetyka* jako czasopismo naukowo-techniczne nie mogła przecież stanowić zagrożenia ani dla ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ani też przemycać idei rewizjonistycznych, podlegała jednak cenzurze.

W pierwszych miesiącach stanu wojennego zawieszono jej wydawanie, tak jak innych gazet i czasopism w Polsce. Także po wznowieniu wydawania każda wizyta u cenzora budziła obawy. Jeśli bowiem zakwestionował on jakiś fragment tekstu, trzeba było na nowo formatować gotowy już numer, co, nie mówiąc już o dodatkowych kosztach, nie było takie proste przy ówczesnej technice druku. Nie wiem czy częste były przypadki ingerencji cenzora i jakie były rozmiary ingerencji. Jest mi znany jeden przypadek, który dotyczył tekstu opracowywanego przez mnie. Był to artykuł o budowanym wówczas zespole zbiorników wodnych *Czorsztyn-Niedzica*. Cenzor nakazał usunąć z artykułu informacje dotyczące powierzchni i pojemności zbiorników oraz wysokości spiętrzenia wody, gdyż uznał je za przedmiot tajemnicy państwowej. Nonsens tego nakazu był zupełnie oczywisty. Red. Olszewski zaopatrzonej w najaktualniejszy rocznik Urzędu Statystycznego sam wybrał się do Urzędu Kontroli Prasy, Wydawnictw i Widowsk. Cenzor, acz z trudem, zrezygnował ze swego wymagania dopiero wtedy, gdy zobaczył, że w roczniku są podane kwestionowane przez niego dane dotyczące istniejących już w Polsce zbiorników wodnych.

Łączność z czytelnikami Redakcja *Energetyki* utrzymywała przede wszystkim przez spotkania zespołu redakcyjnego z różnymi środowiskami czytelników. Była to zawsze okazja do zebrania informacji o zainteresowaniach czytelników, zaś opinie zebrane przy takich okazjach służyły do korekty corocześnie podawanego programu tematycznego czasopisma.

Przy realizacji tych programów byliśmy jednak zawsze uzależnieni od naszych autorów i ich inwencji, choć sami staraliśmy się ukierunkowywać ich, publikując tak zwane artykuły dyskusyjne, to jest takie, które swą kontrowersyjnością wywoływały na naszych łamach dyskusje. Nazwą artykuł dyskusyjny nazywaliśmy również publikacje zawierające poglądy, których zespół redakcyjny nie podzielał. Piszę o tym, żeby z całym naciskiem podkreślić, że Redakcja *Energetyki* nigdy nie poddała się niczyjemu dyktatowi, nie stosowała również tak zwanej autocenzury... Na łamach naszego czasopisma zawsze zamieszczaliśmy wszystkie listy, które do nas docierały, również krytyczne wobec nas samych.

Pisząc tę garść wspomnień chciałem naszym dzisiejszym czytelnikom przybliżyć tych ludzi, którzy stworzyli *Energetykę* i którzy nią kierowali nadając jej dzisiejszy kształt. Cieszyłbym się, jeśli by czytelnicy — bez spoglądania w stare roczniki — mogli choć po trosze wyobrazić sobie, jaka była *Energetyka*. *Energetyka*, jaką ja zapamiętałem.

Sądzę również, że parę zmieszczonych uwag o „kuchni redakcyjnej” przybliży autorom obecny zespół redakcyjny *Energetyki*, jego troski i starania o każdy nowy numer czasopisma. Na koniec życzę Redakcji, wszystkim autorom i czytelnikom oraz oczywiście sobie także, by *Energetyka* tak jak dotychczas trwała i rozwijała się.

Sławomir Tomaszewski

To już 22 lata w *Energetyce* — czy to możliwe?

Lata 80., które przyniosły tyle zasadniczych zmian w życiu Polaków, mnie również kojarzą się z bardzo istotną zmianą — zmianą miejsca pracy. Do redakcji *Energetyki* zostałam przyjęta w lutym 1980 r., po przejściu ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Tam pracowałam również w charakterze redaktora, opracowywałam i przygotowywałam do druku książki z zakresu historii Polski, socjologii, historii literatury oraz monografie miast. Zawód redaktora był mi wprawdzie znany, ale perspektywa pracy w redakcji czasopisma naukowo-technicznego budziła wówczas wiele obaw. Czy dam sobie radę?

Zespół redakcyjny, którego szefem był mgr inż. Zdzisław Olszewski składał się wówczas z samych inżynierów, fachowców w swoich dziedzinach. Byli to: Anna Czumak-Bieniecka, Wojciech Błoński, Jerzy Dobosiewicz, Tomasz Kołakowski, Sergiusz Minorski, Sławomir Tomaszewski. To oni — jako redaktorzy działowi — opracowywali poszczególne artykuły, a ja starałam się czuwać nad nimi pod względem językowym. Przypnę, że żadne z moich pytań kierowanych do redaktorów czy Szefa nie pozostało bez odpowiedzi. Każdy szczegół, dotyczący chociażby zapisu wzorów, nazewnictwa urzędzeń nie pozostał niewyjaśniony. Tak to można było pracować.

Redaktor Olszewski był bardzo pracowity i wymagający, również od siebie. Sam pisał artykuły, redagował, opiniował, przed podpisaniem do druku czytał każdy numer *Energetyki*. I bardzo często miał wątpliwości co do jednoznaczności sformułowań, precyzji wypowiedzi czy poprawności językowej. W wyniku bardzo wielu redakcyjnych dyskusji staraliśmy się rozwiązywać każdy problem. Z inicjatywy Szefa zaczęłam pisać felietony dotyczące poprawności językowej. Ich motto brzmiało „...*Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa...*” (J. Słowacki). Starłam się wyjaśnić w nich przyczyny często powtarzających się w artykułach błędów, a przede wszystkim wskazywać poprawne formy odmiany, stylu, pisowni czy transkrypcji. Felietony te ukazywały się przez kilka lat i nosiły np. tytuły: „O własnościach i właściwościach”, „O błędach, jakie napotykamy najczęściej”, „Oдноśnie do...”, „Częstka by — kiedy razem, a kiedy osobno”, „Jak tworzymy skrótowce”, „O zdaniach”, „Konieczna jest zgoda”, „Do czy dla”, „Mniej wahań, gdy chcemy napisać nie”, „Razem czy osobno”, „Gdy nie ma za co dziękować”, „Kilka uwag na temat germanizmów”, „O typowych rusekcyzmach”, „O wykroczeniach przeciw normie językowej”, „Aby uniknąć dwuznaczności”, „Czy zawsze ma być bierna”, „Zapożyczać czy rugować” itp.

Uroczystość 40-lecia *Energetyki*
Bielsko-Biala, 7 listopada 1986 r.



Członkowie zespołu redakcyjnego zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi oraz odznakami wojewódzkimi i resortowymi.

Na zdjęciu od lewej:

Wojciech Błoński – Redaktor Naczelny,
Zbigniew J. Gurgul – Sekretarz Redakcji,
Iwona Gajdowa i Ryszard Zarzycki – redaktorzy

W styczniu 1983 r. Zdzisław Olszewski został odwołany ze stanowiska redaktora naczelnego. Jego miejsce zajął mgr inż. Wojciech Błoński. Był moim Szefem przez 17 lat, które dla redakcji *Energetyki* oznaczały okres bardzo wielu istotnych zmian. Na te lata przypadły bowiem tak znaczące wydarzenia, jak np.:

- likwidacja cenzury w wyniku zmiany systemu politycznego (cenzor, który wielokrotnie dokonywał zmian w naszych tekstach lub ich nie dopuszczał do druku wrócił wówczas do zawodu ...zecera do drukarni);
- zmiana techniki druku z typograficznej na offsetową (stało się to możliwe dzięki unowocześnieniu parku maszynowego drukarni im. Karola Miarki w Mikołowie, po jej przejściu w ręce prywatne);
- zmiana miejsca zatrudnienia pracowników etatowych redakcji z wydawnictwa SIGMA-NOT Sp. z o.o. na Zarząd Główny Stowarzyszenia Elektryków Polskich;
- ogromny rozwój działalności reklamowej firm, dzięki której w *Energetyce* pojawiły się wkładki zawierające nawet kilkanaście stron reklam formatu A4, nie licząc okładek (działalność ta w znaczący sposób wpłynęła na kondycję finansową redakcji i SEP);
- wydawanie raz w roku tzw. numerów specjalnych, służących prezentacji i promowaniu technicznych i organizacyjnych osiągnięć polskich elektrowni oraz firm obchodzących jubileusze (wydaliśmy numery specjalne poświęcone *Elektrowni Bełchatów, Elektrowni Opole, Elektrowni Połaniec, Elektrowni Jaworzno III, Elektrowni Rybnik* oraz firmy *RAFAKO* (nawet dwukrotnie).

Dla mnie również lata, które wspominam oznaczały bardzo istotne zmiany. W 1990 r. wystąpiłam do kolegi Wojciecha Błońskiego z prośbą o 3-letni urlop wychowawczy.

Nie zgodził się, ale zaproponował mi pracę w niepełnym wymiarze godzin, na bardzo dogodnych zasadach. Nie wyłączałam się więc z prac redakcyjnych, a jednocześnie spokojnie mogłam zająć się domem i dziećmi. Byłam Wojtkowi za to bardzo wdzięczna.

Początek lat 90. oznaczał dla redakcji istotne zmiany personalne. Sekretarz redakcji kol. Zbigniew J. Gurgul podjął pracę w miesięczniku *Ochrona Powietrza*, wcześniej kol. Anna Czumak-Bieniecka przeszła do redakcji miesięcznika *Chemik* w Gliwicach, a kol. Tomasz Ł. Kołakowski został powołany do pierwszego Zarządu *Polskich Sieci Elektroenergetycznych SA* oraz na stanowisko Dyrektora Katowickiego Oddziału PSE.

Tak naprawdę przez kilka ładnych lat nad numerami *Energetyki* pracowaliśmy w bardzo szczupłym gronie. W połowie roku 1994 zespół redakcyjny tworzyli: kol. Wojciech Błoński i ja — etatowo, redaktorami działowymi byli koledzy: Jerzy Dobosiewicz, Bogumił Dudek, Sławomir Tomaszewski. Pod koniec roku 1994 do naszego grona dołączyli: kol. Elżbieta Wilk, prowadząca sekretariat i księgowość redakcji do dziś oraz jako redaktor działu mgr inż. Marek Karnowski.

I tak działał zespół redakcyjny aż do 28 stycznia 2000 r., kiedy to nagle odszedł na zawsze Wojtek Błoński w wieku 51 lat.

Nowym redaktorem naczelnym został kol. Tomasz Ł. Kołakowski powołany przez Prezesa SEP prof. Stanisława Bolkowskiego w lutym 2000 r. W tym gronie pracujemy do dziś.

Kiedy uświadomiłam sobie, że w ciągu tych 22 lat uczestniczyłam w przygotowaniu i wydaniu 270 numerów *Energetyki* poczułam przemijanie czasu, ale i satysfakcję z tego, że czasopismo ukazuje się nadal i jest coraz ładniejsze i ciekawsze.

Iwona Gajdowa